GLOBALNIE · ANALIZA

ATOM WRACA DO ŁASK?

Kacper Kita · 15 grudnia 2022

Inwazja Rosji na Ukrainę doprowadziła do zmiany kursu dwóch największych państw Europy – Niemcy przedłużyły żywot swoich ostatnich elektrowni atomowych, a Francja zmieniła kurs i ogłosiła „atomowy renesans". Być może jednym ze skutków wojny będzie ściągnięcie na ziemię Europejczyków i więcej zdrowego rozsądku, a mniej ideologii w ich decyzjach energetycznych. Państwa, które mają elektrownie atomowe, są bezpieczniejsze i stabilniejsze.

Gaullistowskie korzenie i polski akcent

Francja pod wieloma względami przestała być potęgą, którą była przez wieki. Jednym z jej najważniejszych atutów pozostaje jednak wciąż program atomowy – tak cywilny jak wojskowy. Francuzi mogą pochwalić się drugim miejscem na świecie pod względem liczby reaktorów nuklearnych oraz produkcji elektryczności wytworzonej w ten sposób – ustępują tylko Amerykanom. Aż 70% elektryczności wytwarzanej nad Sekwaną i Loarą powstaje właśnie w 56 reaktorach w ramach 18 elektrowni atomowych. Żadne inne państwo na świecie nie jest aż w takim stopniu oparte na atomie. Stany Zjednoczone mają 92 reaktory w 54 elektrowniach, ale tylko 20% wytwarzanej w USA elektryczności ma „pochodzenie" atomowe. Pod względem liczby reaktorów drugie miejsce od Francuzów przejmą prawdopodobnie niedługo Chińczycy, mający 55 reaktorów i budujący 15 kolejnych – wciąż odpowiadają one jednak tylko za 5% elektryczności w Państwie Środka.

> Jak Francja stała się atomową potęgą? Znajdziemy tu, co ciekawe, pewien polski ślad. Fundamenty pod francuski program atomowy położyło bowiem m.in. małżeństwo fizyków i chemików Irène Curie i Frédérica Joliota – Irène to zaś oczywiście córka naszej Marii Skłodowskiej-Curie. Irène i Frédéric, których we Francji często tytułuje się oboje Joliot-Curie, w 1935r. otrzymali Nagrodę Nobla z chemii, podobnie jak wcześniej Maria i jej mąż Pierre.

Jeszcze przed II wojną światową państwo Joliot-Curie prowadzili badania w porozumieniu z francuskim rządem, zainteresowanym tak cywilnym jak wojskowym zastosowaniem tworzonej technologii. Irène zaliczyła zresztą w 1936r. krótki epizod jako wiceminister badań – choć kobiety we Francji, inaczej niż w Polsce, nie miały jeszcze wówczas praw wyborczych.

Po wyzwoleniu Francji szef rządu tymczasowego generał Charles de Gaulle powierza Frédéricowi i współpracującemu z nim przed wojną politykowi Raoulowi Dautry'emu zadanie stworzenia Komisariatu ds. Energii Atomowej – instytucji istniejącej do dziś, mającej nadzorować francuski program nuklearny. De Gaulle na początku 1946r. rezygnuje z władzy, ponieważ nie udało mu się przeforsować zmiany ustro-

ju Francji z parlamentarno-gabinetowego na prezydencki. Rządzona przez partie IV Republika oficjalnie nie chce mieć broni atomowej, a jedynie program cywilny. Ten kierunek popiera Joliot-Curie, będący niestety członkiem silnej wówczas Francuskiej Partii Komunistycznej – Irène też sympatyzowała zresztą z komunistami. Te powiązania doprowadziły wkrótce do odsunięcia małżonków na boczny tor jako niebezpiecznych w obliczu zimnej wojny.

Sytuacja międzynarodowa skłania jednak w 1954r. rząd Pierre'a Mendèsa France'a do decyzji o rozpoczęciu tajnych badań również nad programem wojskowym. W 1958r. do władzy wraca zaś de Gaulle – tym razem formujący ustrój państwa zgodnie ze swoją wizją. Już kilkanaście dni po objęciu na nowo funkcji szefa rządu zrywa rozpoczęty trzy lata wcześniej program atomowej współpracy wojskowej z Niemcami i Włochami – Francja jest najbardziej zaawansowana w tej materii i ma mieć w Europie kontynentalnej wyłączność na broń atomową. De Gaulle nakazuje też przyspieszyć maksymalnie prace. 13 lutego 1960r. o 7:04 Francja oficjalnie staje się mocarstwem atomowym po uroczystym przeprowadzeniu swojej pierwszej próby jądrowej – dołącza do grona USA, ZSRR i Wielkiej Brytanii. Ten sukces ma w założeniu zmazać hańbę klęski z 1940r. i pozwolić Francuzom na nowo uwierzyć w siebie. Równolegle trwają prace nad programem cywilnym. W 1963r. państwowy EDF uruchamia w Chinon pierwszy reaktor.

CZYTAJ TAKŻE: Antyatomowy lobbing „ekologów"

Od Messmera do Macrona

W chwili próby atomowej z 1960r. ministrem wojska był Pierre Messmer. Ten sam Messmer w 1972r. zostaje premierem. Podejmuje on decyzję o rozpoczęciu na szeroką skalę budowy kolejnych elektrowni. Energia atomowa ma stopniowo zastępować węglową. W przekonaniu o konieczności stawiania na atom rząd utwierdza kryzys z 1973r., o którym pisałem w poprzednim tekście. Ostatecznie „plan Messmera" zakłada wybudowanie aż 170 reaktorów do 2000 roku. Powstaje tylko jedna trzecia z nich, ale to wystarcza, żeby atom przejął rolę głównego źródła energii.

Energetyka atomowa zawsze budziła kontrowersje – już w latach 70. pojawiały się zarzuty wobec Messmera i głosy, że tak ważna decyzja jak stawianie na atom powinna być zatwierdzona w referendum. W XXI wieku w Europie Zachodniej coraz silniej do głosu dochodzą zwolennicy odchodzenia od atomu na rzecz energetyki odnawialnej. Lęk przed atomem zwiększa także katastrofa w Fukushimie. W 2015r. socjalistyczny prezydent François Hollande przeprowadza „ustawę o transformacji energetycznej na rzecz zielonego rozwoju". Udział energetyki atomowej w produkcji elektryczności ma spaść do 50% do 2025r. EDF ma zaś zmniejszyć liczbę reaktorów do 30-40 do 2050r.

Emmanuel Macron był ministrem gospodarki w rządzie Hollande'a w chwili podejmowania tej decyzji. Sam jako prezydent obiecuje zamknąć aż 14 reaktorów do 2030r. Łatwiej jednak powiedzieć niż zrobić. Data spadku udziału energetyki atomowej do 50% zostaje ostatecznie przesunięta na 2035r. Zamknięte zostają zaś tylko dwa reaktory. W lutym tego roku – na dwa miesiące przed wyborami prezydenckimi – Macron ogłosił plan budowy kolejnych sześciu, a potencjalnie nawet czternastu reaktorów nowej generacji, zastępujących starsze. Wyraził też nadzieję, że żaden z tworzonych obecnie reaktorów nie zostanie w przyszłości zamknięty. Prezydent zadeklarował nawet, że „nadszedł czas atomowego odrodzenia (dosłownie: renesansu)".

Do przyspieszenia tego odrodzenia przyczynił się atak Rosji na Ukrainę. Jednym z celów Władimira

Putina było sztuczne wywołanie wzrostu cen energii w Europie. Miałoby to doprowadzić do presji społecznej na rządy i w konsekwencji akceptacji rosyjskiej inwazji. Macron musiał się tłumaczyć z zamknięcia dwóch reaktorów, wskazując na ich wiek. W chwili agresji Rosji działanie większości istniejących reaktorów – 32 na 56 – było wstrzymane. Wobec obaw o trudną zimę rząd musiał jednak szybko zmienić kurs. We wrześniu minister transformacji energetycznej Agnès Pannier-Runacher ogłosiła, że celem EDF będzie przywrócenie przed zimą działania wszystkich reaktorów. W kolejnych przemówieniach Macron uspokajał Francuzów obawiających się przerw w dostawach elektryczności. Według danych z początku grudnia pracowało już 36 na 56 reaktorów. EDF liczy, że 1 stycznia ich liczba dojdzie już do 46.

OGLĄDAJ TAKŻE: Wojna na Ukrainie a transformacja energetyczna Polski. Debata Nowego Ładu

Scholz robi zwrot

Dzięki istnieniu sieci kilkudziesięciu reaktorów oraz importowaniu mniejszej ilości surowców z Rosji Francuzi są dziś w wyraźnie lepszej sytuacji od Niemców. Nasi zachodni sąsiedzi są światowymi rekordzistami pod względem liczby wygaszonych reaktorów – zamknęli ich aż 30. Odchodzenie od atomu było priorytetem dla reprezentującej nową lewicę partii Zielonych, którzy w 1998r. po raz pierwszy stali się częścią koalicji rządzącej dzięki wejściu do gabinetu Gerharda Schrödera. Kanclerz Schröder postawił na współpracę energetyczną z Rosją – o czym więcej pisałem w poprzednim tekście – oraz zamykanie elektrowni. Jedno dobrze uzupełniało się z drugim.

Rząd socjaldemokracji i Zielonych ogłosił program odchodzenia od atomu, choć gdy Schröder obejmował władzę, udział atomu w miksie energetycznym wynosił sporo – ok. 30%. Jako datę zamknięcia ostatniej elektrowni przyjęto rok 2022. Gdy w 2009r. socjaldemokraci przeszli po 11 latach do opozycji, a partnerem koalicyjnym chadecji stała się wolnorynkowa i probiznesowa FDP, rząd Angeli Merkel ogłosił odsunięcie w czasie odejścia od atomu o kolejne 12 lat. Wkrótce potem doszło jednak do katastrofy w japońskiej Fukushimie, a następnie protestów przeciwników energii nuklearnej – największa demonstracja w Niemczech liczyła aż 250 tysięcy osób. Kanclerz Merkel dokonała więc kolejnego zwrotu, powracając do planu Schrödera.

Na początku 2022r. w Niemczech pozostały więc ledwie trzy reaktory wobec trzydziestu zamkniętych. Wobec inwazji Rosji i skutkującego kryzysu kanclerz Scholz przedłużył ich żywot do kwietnia przyszłego roku. Tym razem w koalicji są i FDP i Zieloni. FDP optuje za dalszym przedłużaniem korzystania z atomu, podczas gdy Zieloni są konsekwentnie antyatomowi. Co ciekawe, mniej od atomu przeszkadza im węgiel, którego zużycie w Niemczech znacznie wzrosło po 24 lutego – choć sama Greta Thunberg stwierdziła, że z dwojga złego byłoby już lepiej, gdyby Niemcy wróciły do atomu.

CZYTAJ TAKŻE: Transformacja klimatyczna a wojna na Ukrainie

Nie tylko Niemcy i Francja

Całkowicie swoje elektrownie atomowe wygasili już wiele lat temu Włosi. Do energetyki nuklearnej chciał wracać rząd prawicy pod przewodnictwem Berlusconiego, ale te plany zbiegły się w czasie w 2011r. z nieszczęsną Fukushimą. Teraz jednak od japońskiej katastrofy minęło już kilkanaście lat, a i prawica odzyskała nad Tybrem władzę po 11 latach posuchy.

> Za powrotem do atomu jasno opowiada się nowa premier Giorgia Meloni, a wojna dostarcza jej za tym argumentów. Projekt będzie jednak budził duże kontrowersje wobec siły antyatomowej lewicy. Badania pokazują, że atom wyraźnie dzieli włoskie społeczeństwo, choć jego zwolenników przybyło.

Ciekawe ruchy mogliśmy też ostatnio obserwować w Wielkiej Brytanii. Minister Michael Gove zatwierdził budowę pierwszej od 30 lat nowej kopalni węgla. Rząd brytyjski przyznał, że nowe zielone technologie nie będą w stanie zaspokoić potrzeb brytyjskiego przemysłu w nadchodzących latach. Jeśli chodzi o wytwarzanie energii, Brytyjczycy mogą oczywiście korzystać z dziewięciu reaktorów atomowych oraz budują dwa kolejne.

Celem Rosji były wzrost cen i destabilizacja sytuacji energetycznej w Europie. Możliwe jednak, że długofalowo efekty jej działań będą odwrotne od zamierzonych, a Europejczycy uniezależnią się od rosyjskich surowców i staną bardziej pragmatyczni. Dla Polski ważna jest więc odpowiedzialna transformacja, bez przedwczesnej rezygnacji z węgla oraz możliwie szybka budowa elektrowni atomowych.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/atom-wraca-do-lask/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć